

## Paweł Tański

### **dziewczynka z podrapanym prawym policzkiem**

martwy gołąb schowany w dole na polu  
atakowany glukozą natarczywych  
mleczy. kość zna złącza złamań,  
witraże leków, reflektarze bandaży.  
pora nastawień, święto płyty winylowej,  
święto gołębic synów. sypkie gwoździe  
o ostrych palcach, końcówki włosów  
łonowych po depilacji ostów. centymetr  
sześcienny posłodzonej krwi, kość wie,  
jak ułożyć takty poronionego dziecka;  
rozmazuje puls zgniłych owoców. deski  
schną, krępują przeguby, oglądają narośla.  
dziewczynka z podrapanym prawym policzkiem  
lepi w szopie laleczki z soli, nadaje im  
przygody. lipcowe jezioro znaczy teren.  
ustawia flamastry przed zimnym lasem.  
martwy gołąb schowany w dole na polu,  
pastor ostów.

**ballada o czarnym szymonie**

studnie wiszące nad polami, droga, którą idzie dzień w dzień  
po to, by zużyć syrop na większe pole manewru. kręć kółkami  
w kasecie magnetofonowej, przewijaj taśmę, jak chcesz – do przodu  
czy do tyłu. nogawki spodni podwinięte, by nie korcić losu,

na twarzy ma zarost wilgoci, w kieszeni strunę spoconą od wyciągania  
ze studni pieśni dzienników. *czarna pasta do butów, gdzie jest*

*róża wiatrów, gdzie jest kolec szumu, czarna linia ścieżki.*  
marynarzu, zielonooki marynarzu, ubierz ulubioną koszulę  
i pójwicz kroki melodyjnej wędrówki przez zatartą linię  
wersu.

### **korytarze pełne punktów**

stoisk z różnymi produktami, idziesz i wąchasz świat przedmiotów, dotykasz nosem jak pies trawę, jak chmura pyłów cenowych obniżek, promocji i wyprzedaży portfeli ludzkiej zwierzyny, która jest celem myśliwskich spędów, zebrań i zbiegowisk. przejeżdżasz wolnym skokiem nad mostami szminek i pudrów, tuszów do rzęs i kremów, nad ofertami komórkowych cacek, toreb dla pań w dowolnym wieku, cukierków, latających pojazdów i resoraków na fale radiowe. korytarze sprzedają milkną, kładą się spać, nadciąga noc, wychodzą wszystkie

człowiecze grzbiety na dwór, udają się w miejsca odosobnienia, schroniska dla bezdomnych – wynajmowane punkty stoisk z paroma swoimi rzeczami – pompką do roweru, urwanym guzikiem, wyblakłym ręcznikiem, kawałkiem mydła i papieru toaletowego. korytarze pełne patyków, idziesz i dotykasz językiem ścian. *i'm counting all the sticks*

*left on the ground.* idziesz i dotykasz nosem łóżka, jutro przez szybę wpadnie promień melodii: *in the morning.* to korytarze pełne punktów z flakonikami ziołowych wód, zwanych perfumami. skórki jabłek pod stopami, z sufitu lecą pomadki i pędzelki do cieni, do podkładu, do kresek, do ust, do korektora, do różu, do brwi, do pudru. pod stopami masz akcesoria do makijażu, dotknij policzka i przekonaj się, czy zdrapałaś tę pięciolinię keratynocytów, melanocytów, komórek langerhansa i merkla, włókien kolagenowych i elastyny.